

*Jerzy Dietl*

## **JÓZEF DIETL (1804-1878) ZE WSPOMNIENÍ RODZINNYCH**

W połowie 2000 roku zwrócił się do mnie mój dobry znajomy, Ryszard Kruk, członek Rady Programowej *Almanachu Muszyny*, z propozycją podzielenia się wspomnieniami rodzinnymi nawiązującymi do Józefa Dietla. Powiedział: „Jan Matejko odwiedzał Muszynę, przy okazji pobytu w Krynicy, może się w niej spotkali, przecież pański pradziadek bardzo się z nim przyjaźnił”. To prawda: leczył Jana Matejkę i jego rodzinę. Namawiał go do odwiedzania naszych uzdrowisk, w tym głównie Krynicy. Najlepszy portret Jana Matejki, to właśnie Józefa Dietla (1864 r.). Nie znalazłem jego śladów w Muszynie, choć pewnie ją zobaczył przy sposobności licznych podróży, mających na celu wizytacje uzdrowisk polskich. Profesor Irena Homola-Skąpska w swojej obszernej monografii o Józefie Dietlu wskazuje, że po objęździe uzdrowisk karpackich w czasie letnich miesięcy 1860 roku (Krynica, Szczawnica, Iwonicz, Lubowla, Rużbachy) napisał w „Czasie” artykuł pt. *Uwagi i rady odnoszące się do lepszego urzędzenia zdrojowisk karpackich*. Zachwycał się w nim pięknem ziemi podkarpackiej, opisując jazdę ze Szczawnicy do Krynicy: „na skromnym wózku góralskim, podziwiając zieloność tej bujnej krainy, dziewiczą jej świeżość, urok jej dolin, majestat jej szczytów skalistych”. „Cieszyłem się ruchem i życiem wzbudzonym w tym miłym zaciszu i pomyślałem śliczny to kraj”.<sup>1</sup> Ten właśnie kraj tak bardzo ukochał i jemu poświęcił swe pracowite życie.

Działalność Józefa Dietla była wielokrotnie przedstawiana w literaturze krajowej i zagranicznej. Wymienię jedynie podstawowe pola jego aktywności. Po ukończeniu szkół (Nowy Sącz) i studiów w Polsce (Lwów), od 1823 do 1851 roku przebywał w Wiedniu, kończąc z wyróżnieniem studia medyczne i uzyskując doktorat w roku 1829. Rozwinął znaczącą twórczość naukową jako asystent i adiunkt przy Katedrze Historii Naturalnej Uniwersytetu Wiedeńskiego. W latach 1830-1832 wyróżnił się w zwalczaniu cholery. Jako lekarz w służbie państwowej doszedł do stanowiska dyrektora szpitala, prowadząc także rozległą praktykę lekarską i odbywając w 1846 roku studialne podróże do Niemiec, Belgii, Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii.

Obejmując w roku 1851 Katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim — w wieku 47 lat, po 28 latach pobytu w Wiedniu — był już światowej sławy uczonym, jednym z głównych twórców tzw. Młodszej Szkoły Wiedeńskiej w medycynie. Zarówno jako kierownik katedry i kliniki, jak i od 1856 do 1861 roku dziekan, rozwinął wydatnie pracę naukową własną oraz swoich uczniów. Przyczynił się do unowocześnienia studiów medycznych (nowe katedry i kierunki badań), metod leczenia w ramach kierowanej przez siebie kliniki i prywatnej praktyki lekarskiej oraz organizacji nauki, głównie przez aktywne uczestniczenie w pracach Krakowskiego Towarzystwa Naukowego, a później Akademii Umiejętności.

Z lat dziecięcych pamiętam często powtarzane opowiadanie mojego ojca, iż Józef

Dietl na pierwszym wykładzie poprosił studentów, żeby uczyli go języka polskiego, a on za to będzie ich uczył medycyny. Kiedy Stanisław Tarnowski (1837-1917) dowiedział się, że jeden ze studentów (mój ojciec) jest wnukiem Józefa Dietla, cały wykład poświęcił staraniom dziada o język polski na Uniwersytecie Jagiellońskim i o obsadę tej wszechniczy profesorami mówiącymi po polsku. Jako poseł Sejmu Galicyjskiego i deputowany do Rady Państwa, walczył o autonomię Galicji oraz wprowadzenie języka polskiego w szkolnictwie, administracji, sądownictwie oraz instytucjach naukowych. Działalność tę kontynuował jako rektor, przyczyniając się ponadto do reorganizacji uczelni, poprawy jej kondycji finansowej, wprowadzenia habilitacji i zwiększenia liczby studiującej młodzieży z różnych środowisk społecznych. Działalność patriotyczna Józefa Dietla nie znalazła aprobaty władz. Cesarz nie zatwierdził jego wyboru na rektora w roku akademickim 1862/3. Następnie, w roku 1865, cesarz Franciszek Józef zdymisjonował go z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przejście na emeryturę nie przerwało działalności społecznej Józefa Dietla, ukierunkowanej głównie na reorganizację i podniesienie poziomu jakości szkolnictwa galicyjskiego oraz demokratyzację życia społecznego i politycznego.

Z chwilą odzyskania przez Kraków samorządu, Józef Dietl w 1866 roku został wybrany radnym, a następnie prezydentem autonomicznego Krakowa. Przez 8 lat prezydentury, do złożenia dymisji w 1874 roku, przyczynił się do wprowadzenia istotnych zmian oraz rozwoju miasta i podniesienia jakości życia jego mieszkańców. Wskazać tu można na zreformowanie i poprawę jakości szkolnictwa, związane m.in. z przejściem szkół ludowych przez samorząd miejski; gruntowną i efektywną reorganizację magistratu; wydatne podniesienie dochodów miasta m.in. przez objęcie akcyzy przez zarząd miejski; poprawę higieny miasta (urządzenia sanitarne, wodociągi, zasypanie koryta starej Wisły — obecnie Planty Dietla); przebudowę urbanistyczną, m.in. stworzenie warunków dla przestrzennego rozwoju miasta (np. Planty), brukowanie ulic, odnowienie wielu domów i budowę nowych; usprawnienie służby zdrowia i bezpieczeństwa (np. reorganizacja służby pożarnej i zakładanie dachów ogniotrwałych); sprawne zaciąganie kredytów dla rozwoju urbanistycznego; odbudowę zabytków (m.in. Sukiennic, kościołów, przeprowadzenie konserwacji ołtarza Wita Stwosza); budowę pomników; umieszczanie tablic pamiątkowych i zakładanie parków.

Przeglądając książkę do nabożeństwa z 1774 roku, napisaną przez Jana Jerzego (1710-1800), dziadka Józefa Dietla, w języku niemieckim, ozdobnym pismem gotyckim, natrafiłem na włożone do niej zaświadczenie z kościoła parafialnego w Wiedniu o przystąpieniu do spowiedzi wielkanocnej, napisane po łacinie w roku 1767.

Potwierdza to korzenie austriackie i katolickie mojej rodziny. Osiadła ona w Polsce dopiero w XVIII wieku, a nie w XV, jak to podają niektóre źródła<sup>2</sup>. Możliwe, że Jan Jerzy Dietl — oficer austriacki, a następnie urzędnik państwowy we Lwowie — przywędrował z Wiednia poprzez Węgry. Przebywał tam jednak krótko, gdyż jeszcze w końcu lat sześćdziesiątych XVIII wieku był w Wiedniu, a już w 1774 we Lwowie, skąd został przeniesiony do Stryja. Zmarł w wieku 90 lat u swego syna

Franciszka Dietla, też urzędnika. Franciszek Dietl, bardzo pracowity i religijny ojciec dziewięciorga dzieci, w tym Józefa Dietla, zmarł w wieku 45 lat (1819), i to właśnie wtedy, gdy jako zarządca dóbr państwowych w Nowym Sączu (od 1816 roku) otrzymał znośne wynagrodzenie. Mimo ciężkiej pracy od jedenastego roku życia (praktykant w kancelarii obwodu rządowego w Stryju) i tak licznej rodziny, aż trzech synów wysłał na studia do Lwowa. Niestety jego przedwczesna śmierć uniemożliwiła dalszą opiekę nad dziećmi.



Strona tytułowa książki do modlitwy napisanej przez Jana Jerzego Dietla

Józef Dietl i jego liczne rodzeństwo wzrastali w okresie najbardziej natężonej germanizacji w zaborze austriackim. W szkołach i urzędach miał miejsce bezwzględnie przestrzegany zakaz stosowania języka polskiego. Obydwaj moi pradziadkowie, Józef i Franciszek, niechętnie wspominali szkołę, w której tępiono polskość i stosowano kary cielesne. Ich ojciec, też Franciszek, znał już język polski i według przekazów rodzinnych czuł się Polakiem, chyba pod wpływem swojej żony, Anny z Kulczyckich, pochodzącej z Kulczyc pod

Samborem. Według wspomnień Józefa Dietla, jego korespondencji z matką i najstarszym ukochanym bratem Franciszkiem, a także tradycji rodzinnej przekazanej mi przez mego ojca, to właśnie Anna nie tylko spolonizowała rodzinę, ale także ugruntowała jej patriotyzm i ukochanie rodzinnej ziemi. Uwielbienie dla niej następnych pokoleń rodziny nie wygasło dotąd. Po przedwczesnej śmierci męża jeszcze przez 12 lat, aż do śmierci w 1830 roku na cholera, w oparciu o niewielką emeryturę po mężu i dodatki na młodsze dzieci, starała się im zapewnić wykształcenie.

Józef Dietl podkreślał związki z rodziną matki, wywodzącej się z Mostowskich, a wcześniej z Gorzkowskich, zwracał uwagę na pochodzenie szlacheckie, tradycje katolickie i narodowe. Między innymi odnotował, że brat jego matki ze względów politycznych musiał zrezygnować z kariery urzędniczej i przejść do adwokatury. Omawiając koligacje rodzinne zaznaczył też kuzynostwo z historykiem Karolem Szajnochą.<sup>3</sup> Pamiętam, że babka moja, Jadwiga (z domu Artwińska), oraz starsza siostra mego ojca, Józia, i mój ojciec, Bronisław,



Portret Franciszka, brata Józefa Dietla, olej, malarz nieznan

często podkreślali znaczenie matki Józefa Dietla i jej rodziny dla ugruntowania polskości i patriotyzmu Dietlów.

Sądzę, że atmosfera, którą stworzyła Anna, a po części także nieudane życie osobiste Józefa Dietla, pogłębiło i utrwaliło jego przywiązanie do rodziny.<sup>4</sup> Szczególnie dotyczyło to starszego o cztery lata brata, a mego pradziadka, Franciszka.

Wzruszająca jest korespondencja między nimi i pomoc okazywana rodzinie. Z licznych rodzeństwa Józefa Dietla przeżył go tylko mój pradziadek Franciszek i o trzy lata młodszy od niego Edward.

W roku 1858 Józef nabył 2 majątki, Rzuchową i Woźniczą, 12 km od Tarnowa, w pięknej pofalowanej okolicy na brzegu rzeki Białej. Sądzę, że krajobraz ten przypominał mu rodzinne strony w dorzeczu Dniestru. Od początku gospodarował w nich mój dziadek Leopold (1836-1911), z którym mieszkali do śmierci jego ojciec Franciszek (1800-1887) oraz siostra Anna (1841-1864). Józef Dietl sześć lat przed śmiercią przepisał oba majątki na mojego dziadka (1872 r.). W liście z 1 lutego 1872 roku pisze doń: „przestałeś być rządcą, stałeś się panem”. Dalej podkreśla, że jako rządcą jego bratanek musiał być surowy, ale jako pan ma być „ojcem, opiekunem i dobrodziejem gromady. Lepiej żeby stracił dwór, a nie chłop.” Z czeladzią należy postępować łagodnie. Pobierane kary trzeba przeznaczać dla ubogich w gminie. Dla sąsiadów być uprzejmym i usłużnym. Wreszcie radzi mojemu dziadkowi, żeby się ożenił z osobą nie bogatą, ale poczciwą i skromną.

W Rzuchowej wychowywał się mój ojciec i całe jego rodzeństwo. Niestety majątki te zostały sprzedane przez dziadka w 1906 roku. Ojciec mój, zgodnie z ówczesnym dążeniem do obsadzania stanowisk w administracji państwowej przez Polaków, ukończył prawo i był starostą, siostry jego wyszły za mąż, a młodszy brat nie ukończył jeszcze szkół. Rzuchową odwiedziłem pierwszy raz jeszcze przed odzyskaniem niepodległości w latach siedemdziesiątych. Ojciec zawsze nam wspominał, że na gazonie przed dworem odkrył z moim dziadkiem źródło, co pozwoliło wybudować naturalną fontannę z amorkiem. Zobaczyłem wśród starego drzewostanu dawnego parku zrujnowany polski dwór z przełomu XVIII i XIX wieku, a przed nim na czymś, co

kiedyś było gazo-  
nem, rurę z  
cieknącą wodą.  
Byłem prawdziwie  
wzruszony. Na  
szczęście dwór  
został pięknie  
odbudowany i  
znajduje się w nim  
ośrodek pomocy  
społecznej.  
Pamiętam kilka  
opowieści mojej  
babki Jadwigi o  
pobytach



*Autor przed dworem w Rzuchowej w 2000 roku*

Józefa Dietla w Rzuchowej, Spędzał on w niej wszystkie święta, wakacje i dni wolne od pracy.<sup>5</sup> Znalazł ciepło rodzinne, gdy przebywał w Rzuchowej dłużej po usunięciu go przez cesarza z uniwersytetu. Ostatnie natomiast cztery lata swojego życia po złożeniu dymisji z funkcji prezydentamieszkał samotnie w Krakowie, poświęcając czas lekturze i jedynie raz lub dwa razy w roku spędzając trochę czasu w Rzuchowej. Oczywiście jego przyjazd stawał wszystkich na nogi, gdyż lubił, żeby się nim zajmowano. Ponadto miał usposobienie apodyktyczne i był przyzwyczajony do zarządzania. Dziadek, który zresztą sprawnie prowadził majątki, skrupulatnie zdawał relacje ze swego gospodarowania. Józef Dietl miał naturę romantyczną i lubił bardzo przyrodę. Często przesiadywał w parku oglądając różne rośliny. Babka opowiadała, że ubóstwiał wachanie kwiatów i one zawsze znajdowały się w jego pokoju. Twierdziła ponadto, że „przesadzał nieco z higieną zmieniając codziennie koszule”, co w XIX wieku nie było w zwyczaju. Kilka razy spędzał w Rzuchowej swoje imieniny, które obchodzone były bardzo uroczyście.

Sądzę, że tradycje rodziny ze strony ojca miały istotne znaczenie dla mego wychowania, choć bliższe więzy łączyły mnie z rodziną mojej matki, Anieli ze Znanięckich. Rodzina ta była od wieków związana z Wielkopolską, a po części z Pomorzem i Prusami Wschodnimi. Ojciec mój Bronisław, urodzony w 1878 roku, po studiach prawnych na Uniwersytecie Jagiellońskim, odbyciu praktyki w Namiestnictwie Galicyjskim i przejściu kolejnych stopni w służbie administracyjnej, był do końca I wojny światowej starostą w różnych miastach byłej Galicji. Traktował zawsze tę pracę jako służbę dla Polski, wzrastając w atmosferze walki o język polski i pogłębienie autonomii Galicji, z której najbardziej korzystało jego pokolenie. Lubił wieś i rolnictwo, dlatego też rozstanie z domem rodzinnym wiele go kosztowało. Po I wojnie światowej przeniósł się do Wielkopolski, gdzie w rezultacie polityki germanizaq'i brakowało prawników posiadających doświadczenie w administracji państwowej. Sprowadził go zresztą wuj jego przyszłej żony, minister tzw. byłej Dzielnicy Pruskiej, a późniejszy minister rolnictwa Leon Janta-Polczyński. Początkowo był prezydentem Torunia, a później starostą powiatu inowrocławskiego, gdzie poznał moją matkę.<sup>6</sup> Po przewrocie majowym ustąpił ze swego stanowiska. Mając dość dużo czasu, ze względu na przedwczesną emeryturę, poza pracą społeczną oraz życiem towarzyskim wiele czasu poświęcał wychowaniu mojemu i mojej siostry Barbary. W jego wspomnieniach z czasów galicyjskich przewijała się naturalnie postać Józefa Dietla.

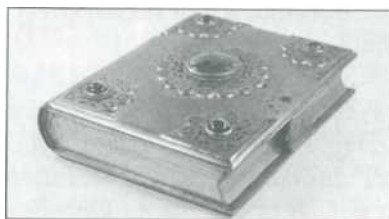
Materialne pamiątki znajdujące się w moim posiadaniu obejmują jedynie nieliczne listy, dokumenty, portrety i fotografie.<sup>7</sup> Dość obszerną korespondencję Józefa Dietla z matką oraz bratem Franciszkiem i jego synem Leopoldem (moim dziadkiem) ojciec mój przekazał prof. Adamowi Wrzosekowi z Uniwersytetu Poznańskiego, który pracował nad monografią Józefa Dietla. Materiały te zaginęły w czasie wojny.<sup>8</sup>

Jedno z najsilniej utrwalonych w mojej pamięci wspomnień związane jest z odsłonięciem pomnika pradziadka w Krakowie w dniu sześćdziesięciolecia jego śmierci, 8 października 1938 roku. Uroczystość ta stworzyła okazję do spotkania rodziny. Ojciec, który chyba odziedziczył skłonność do oszczędzania po Józefie Dietlu, okazywał w czasie pobytu w Krakowie niezwykle gest, wspomagany usilnie przez jego o piętnaście lat młodszego brata Romka — notariusza, rozstrzelanego przez Niemców w 1939 roku — oraz przez niezwyklej dobroci i humoru szwagra, Mieczysława Mossora — adwokata.

Wspólnie z kuzynami i kuzynkami wykorzystywaliśmy to, jak się dało. Ponadto po raz pierwszy byłem uwieczniony w kronice filmowej, co zostało odnotowane przez moich kolegów szkolnych. Byłem pod dużym wrażeniem pomnika dłuta Xawerego Dunikowskiego, który uchodzi za jedno z najlepszych dzieł tego rzeźbiarza. Przemówienia wydawały mi się nudne, choć byłem dumny, że ci „ważni panowie” witają się ze mną, a nawet zamieniają kilka słów z dziećmi. Później w czasie wojny spotykałem rektora UJ Tadeusza Lehra-Spławińskiego w majątku jego żony pod Sandomierzem, z którą przyjaźniła się moja matka. Wspominał tę uroczystość i twierdził, że świetnie mnie pamięta.

Rada Miasta Krakowa podarowała Józefowi Dietlowi piękny album. Na jego pierwszej karcie widnieje napis: „Rada Miasta Krakowa swojemu Prezydentowi Dr Józefowi Dietlowi dnia 19 marca 1868”.

Zawiera on 54 znakomicie zachowane fotografie członków Rady, wywodzących się z różnych warstw społecznych, z ich podpisami. Niektórzy z nich w strojach podkreślających przynależność do warstwy szlacheckiej, mieszczaństwa oraz społeczeństwa żydowskiego. Wiele postaci historycznych. Zdjęcia te symbolizują głębokie przekonanie Józefa Dietla, potwierdzone jego działalnością, niezbędności integracji wszystkich warstw społecznych. Sądzę, że doświadczenia lat młodzieńczych wyniesione z Austrii, a także obserwacja przemian społecznych i rozwoju ekonomicznego sąsiednich Czech, utwierdziły go w przekonaniu o konieczności umacniania i rozwoju „stanu trzeciego” w Krakowie i w całej Galicji. Dlatego też popierał usilnie szkolnictwo zawodowe. Prof. Irena Homola-Skąpska cytuje jego wypowiedź: „Trzeba nam szkoły handlowej i przemysłowej dla oddających się tym zawodom młodzieży, trzeba popularnych wykładów w muzeach i gabinetach fizycznych, czytelnicy zastosowanej do szczegółowych potrzeb rękodzieł i przemysłu, trzeba stowarzyszeń rękodzielniczych, w których kształcić się i umacniać ma ta ważna klasa naszego społeczeństwa”.<sup>9</sup>



*Album podarowany Józefowi Dietlowi przez Radę Miasta Krakowa*

Za wielce innowacyjne, jak na owe czasy, należy uznać bezpośrednie zwrócenie się z prośbą do stowarzyszeń zawodowych o przesyłanie przez ich członków uwag, które mogłyby przyczynić się do poprawy i rozwoju handlu, przemysłu i rzemiosła. W oparciu o syntezę tych uwag i własne wnioski, Józef Dietl w specjalnej odezwie określił trafnie przyczyny zapaści gospodarczej na omawianym polu i przystąpił energicznie do starań zmierzających do poprawy sytuacji. Można tu wymienić założenie wspomnianej już szkoły przemysłowej i Muzeum Przemysłowo-Technicznego (ze zbiorów A. Baranieckiego) z wykładami dla czeladników, popieranie tworzenia stowarzyszeń rzemieślniczych, różnych wystaw przemysłowo-handlowych, szkół handlowych, instytucji kredytowych, Stowarzyszenia dla Rozwoju Przemysłu.<sup>10</sup>

Myśl podniesienia ekonomicznego kraju jest także widoczna w jego działalności na rzecz wskrzeszenia i rozwoju uzdrowisk galicyjskich.

**Po pierwsze**, w oparciu o wizytacje uzdrowisk zagranicznych, a także obserwacje skutków ekonomicznych rozwoju balneologii w krajach rozwiniętych, wykazał ich znaczenie dla aktywizacji gospodarczej.<sup>11</sup>

**Po drugie**, poprzez konkretne propozycje rozwiązań organizacyjnych, technicznych, a nawet finansowych, dostarczył narzędzi umożliwiających opłacalny rozwój polskich uzdrowisk.<sup>12</sup>

**Po trzecie**, jego klasyfikacja polskich wód mineralnych z podaniem ich liczby, miejscowości, w których występują, oraz właściwości leczniczych dawała naukową podstawę dla strategicznego rozwoju tych miejscowości.<sup>13</sup>

**Po czwarte**, poprzez umiejętną popularyzację uzdrowisk galicyjskich, wskazującą nie tylko na zalety lecznicze ich wód, ale także walory klimatyczne, krajoznawczo-turystyczne — a szerzej: zapewniające atrakcyjne spędzanie wolnego czasu — z wykazaniem ich cech dodatnich, przewyższających niekiedy uzdrowiska zagraniczne, przyczynił się do wydatnego wzrostu popytu na usługi oferowane przez te uzdrowiska.<sup>14</sup>

**Po piąte**, był inicjatorem i organizatorem struktur instytucjonalnych, stymulujących rozwój uzdrowisk galicyjskich oraz regionów, w których się one znajdują. Przyczynił się do utworzenia w 1857 roku Komisji Balneologicznej w ramach Krakowskiego Towarzystwa Naukowego (zamienionego później na Akademię Umiejętności), którą kierował od 1862 roku. Ułatwiła ona rozwój uzdrowisk i to nie tylko poprzez badania, ale także udzielanie pomocy materialnej.<sup>15</sup> Nawet w końcowych chwilach swego życia, gdy żył w pewnym odosobnieniu, jako wiceprezes Akademii Umiejętności na posiedzeniu Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego wystąpił z wnioskiem powołania Komitetu, który koordynowałby przerwane prace Komisji Balneologicznej, m.in. przygotowanie statutu dla uzdrowisk (1874 r.).<sup>16</sup> Doprowadził do zawiązania Komisji Balneologicznej w ramach Akademii Umiejętności, której przewodniczył aż do 1876 roku, mimo bardzo już wątłego zdrowia. Pozyskał wiele wybitnych osób, które weszły w skład „Spółki Zdrojowisk Krajowych”. Przyczyniła się ona do wydatnego rozwoju ekonomicznego uzdrowisk galicyjskich, a Józef Dietl był jej konsultantem naukowym.<sup>17</sup>

**Po szóste**, dzięki swojemu autorytetowi, pozyskiwał przedsiębiorców i właścicieli uzdrowisk na rzecz działalności zmierzającej do rozwoju społecznego i ekonomicznego. Przykładem tego jest przekazanie Józefowi Dietlowi przez Józefa Szalaya (1875) testamentu, w którym zapisał on Akademii Umiejętności „zakłady zdrojowe w Szczawnicy z należącymi do nich dobrami i nieruchomościami”.<sup>18</sup> Józef Dietl skłonił istotne postacie życia ekonomicznego i społecznego do tworzenia zrębów ekonomicznych, warunkujących rozwój uzdrowisk polskich. Z jego namowy Leopold Kronenberg opracował projekt ekonomicznego rozwoju Szczawnicy, a następnie — wspólnie z Mieczysławem Skarżyńskim i księciem Władysławem Sanguszką — ułatwił założenie wspomnianej już „Spółki Zdrojowisk Krajowych”.<sup>19</sup>

Mimo wykształcenia i zainteresowań naukowych odległych od ekonomii, Józef Dietl zdawał sobie sprawę, że podstawowym warunkiem awansu cywilizacyjnego społeczeństwa polskiego jest rozwój ekonomiczny. Łączył go z tworzeniem zawodów pozarolniczych, a więc industrializacją, integracją różnych warstw społeczeństwa oraz

podniesieniem powszechnego wykształcenia i jego ukierunkowaniem na zdobycie zawodów umożliwiających poprawę bytu materialnego. Pogląd ten znalazł wyraz w jego działalności filantropijnej, publicznej oraz intelektualnej.

Oto kilka przykładów. Obejmując urząd prezydenta Krakowa utworzył fundusz wieczysty, z którego roczny procent był przekazywany staremu, a zarazem biednemu rzemieślnikowi. Przeznaczył też fundusze na założenie szkoły handlowo-przemysłowej w Krakowie, a następnie także nagrody dla najlepszych uczniów tej szkoły. Fundacje te przestały działać dopiero w wyniku dewaluacji po I wojnie światowej.<sup>20</sup> Poparł, a może nawet był inicjatorem projektu mojego dziadka Leopolda, dotyczącego sfinansowania budowy i wyposażenia szkoły wiejskiej w Rzuchowej.<sup>21</sup> Profesor Irena Homola-Skąpska cytuje wypowiedź Józefa Dietla: „pieniądze, które wydacie na rzecz oświaty, nie są wydane, tylko pożyczone, bo oświata to najrzetelniejszy dłużnik, oświata, która rodzi wolność, moralność i zamożność, wynagrodzi pieniądź na jej rzecz wypożyczony”.<sup>22</sup>

Działając na rzecz rozwoju uzdrowisk polskich podkreśla: „Wszak zdrojowiska nie tylko stają się źródłem zdrowia, ale i źródłem zamożności krajowej... Miliony w kraju zostają i miliony do kraju przypływają, jeżeli zdrojowiska jego są dobrze urządzone”. W innym miejscu zaznacza: „co do rozsyłki wód Iwonickich nadmienić wypada, że mniejsze i kształtne flaszki, tudzież lepszy sposób ich napełniania, tym bardziej są pożądane...”<sup>23</sup> [pisownia oryginalna].

Starął się o równouprawnienie narodowości w Galicji i o ochronę ich tożsamości narodowej i kulturowej. Przykładem tego jest obrona języka ukraińskiego (ruskiego) w szkołach, znajdujących się w regionach zamieszkałych przez tę ludność. Dopominał się także o równouprawnienie ludności żydowskiej w Krakowie, poprawę warunków bytowych w dzielnicy Kazimierz i zniesienie barier, separujących jej mieszkańców od społeczności innych dzielnic Krakowa.

Sądzę, że zdolności organizacyjne powiązane z pragmatycznym nastawieniem wywodzą się w mojej rodzinie z jej korzeni niemiecko-austriackich. Z opowiadań mojego ojca wnioskuję o dużych talentach organizacyjnych mojego dziadka Leopolda, wyrażających się w sprawnym prowadzeniu majątków. Podobnie mój ojciec wyróżniał się dużymi talentami organizatorskimi, zarówno w swojej służbie administracyjnej, jak i pracy społecznej. Przykładów tych umiejętności organizacyjnych i nastawienia pragmatycznego Józefa Dietla jest niezwykle wiele. Ograniczę się tylko do jednego przykładu. W sierpniu 1857 roku Józef Dietl przyjechał do Szczawnicy na cztery dni, żeby lepiej zapoznać się z warunkami rozwoju tego zdrojowiska. W wyniku tej wizytacji lokalnej przekazał właścicielowi zdrojowiska, a zarazem jej kierownikowi, Józefowi Szalayowi (1802-1876), kilkadziesiąt wskazówek ujętych zresztą w „Kronice zakładu wód mineralnych w Szczawnicy”. Były one niezwykle szczegółowe, uwzględniające najdrobniejsze rozwiązania techniczne, (np. dotyczące wanien i natrysków), odnoszące się do higieny (bielizna kąpielowa), obsługi, żywienia chorych (dieta, organizacja, kontrola), organizacji pracy, zarządzania, rozrywek, komunikacji, komplementarnych usług i produktów niezbędnych do racjonalnego leczenia, rozrywek i zapewnienia właściwego wypoczynku. Za namową Józefa Dietla Józef Szalay



promował swoje wody oraz ich przetwory na wystawie paryskiej w 1867 roku, sugerował także władzom budowę linii kolejowej przez Krościenko.<sup>24</sup>

O zapobiegliwości i nawet o pewnym sprycie Józefa Dietla świadczy taka oto opowieść mojego dziadka, przekazana mi przez ojca. Mój pradziad, w czasie pobytu w Rzuchowej, został poproszony do bardzo majątnego mieszczanina w związku z nagłą chorobą jego żony. Dziadek Leopold towarzyszył stryjowi w tej wizycie lekarskiej. Po jej odbyciu pan domu wyjął portfel, chcąc go wręczyć Józefowi Dietlowi, ze słowami: „Panie Rektorze, proszę samemu pobrać honorarium wedle uznania”. Na to pradziadek bardzo ostro: „należy się” — i tu podał sumę — „proszę mi tu nie robić cyrku”. Potem już w powozie powiedział do bratanka: „w tym portfelu na pewno nie było tej należności, której od niego zażądałem”.

Józef Dietl, mimo iż miał dość znaczną praktykę lekarską, nie dorobił się większego majątku. Z charakterystyczną dla siebie skrupulatnością spisał w testamencie swój ruchomy majątek, który był więcej niż skromny, biorąc pod uwagę zajmowane przez niego stanowiska. Niestety, kilka cennych po nim drobiazgów i pamiątek, m.in. order Grzegorza Wielkiego, zaginęło w czasie I wojny światowej. Moja babka Jadwiga, która była dosyć łatwowierna, przybywszy do Wiednia, przed hotelem dała do potrzymania „usłużnemu chłopakowi” nesesor z kosztownościami i cennymi pamiątkami, żegnając się z nimi na zawsze. Na zakończenie wspomnianego poprzednio testamentu Józef Dietl podkreślił: „szczyplę to bardzo majątek po tyluletnich trudach, przy wielkiej mojej oszczędności” (...) „Nie byłem więc tak bogaty, jak to się niektórym zdawało”.<sup>25</sup> Wyliczył też swoje wydatki na podróże zagraniczne, kupno majątków i rozwiniętą działalność filantropijną.<sup>26</sup> Niemniej dziadek odziedziczył dość znaczny spadek w akcjach, co pozwoliło mu rozwinąć w sposób istotny swoją własność ziemską.

Józef Dietl lubił zaszczyty i celebracje. Kwiecisty styl, tak charakterystyczny w jego publicystyce i licznych przemówieniach, był zresztą typowy dla ludzi tego okresu. Czasami było to uzasadnione dla podkreślenia uczuć patriotycznych. Mam rękopis jego przemówienia skierowanego do Namiestnika Galicji, Agenora Gołuchowskiego. Jest on hymnem pochwalnym uczuć narodowych, które okazuje, a może powinien okazywać „dostojny namiestnik”.

Lubił się fotografować i portretować w różnych strojach, szczególnie podkreślających jego godności i przynależność do narodu polskiego. Zachowało się wiele jego portretów i fotografii, z których część znajduje się w moim domu. Istotne znaczenie przypisywał okazałym uroczystościom, finansując je w części z własnych funduszy. Szczególnie doceniał te, które przyczyniały się do pobudzenia uczuć patriotycznych. Można tu wskazać na przyjęcie w Krakowie nuncjusza papieskiego oraz powtórny pogrzeb Kazimierza Wielkiego w 1869 roku. Urządzał uroczyste swoje imieniny oraz w karnawale bale prezydenckie (u Dietla). Organizował z własnych środków święconkę dla rzemieślników oraz różne imprezy kulturalne w celu wspomnienia ubogich, w tym także bale dla biednych chłopców żydowskich. Był zadowolony z zaszczytów, jakie na niego spływały, m.in. powołanie do Rady Państwa, liczne członkostwa honorowe i odznaczenia. Zawsze wyróżniała go elegancja, dobre wychowanie i powaga. Cechy te zresztą były bardzo pielęgnowane w mojej rodzinie.



*Józef Dietl w todze rektorskiej,  
olej, malarz nieznan*



*Józef Dietl w stroju szlacheckim,  
olej, malarz nieznan*

Mój pradziadek jednak wiedział, kiedy należy rezygnować z zaszczytów. Mogę tu przytoczyć dwa zdarzenia. Ojciec mój powiedział, że Józefowi Dietlowi, jako członkowi Izby Panów, proponowano wszczęcie starań o szlachectwo i tytuł hrabiowski. Odmówił, uważając, że niegodne byłoby uzyskanie tej nobilitacji z ręki zaborcy.

Podobnie zachował się, gdy Józef Szalay 29 sierpnia 1865 roku zorganizował w Szczawnicy dużą uroczystość w związku z odsłonięciem jego pomnika. Józef Szalay zanotował, że „dostojny solenizant dr Dietl nie przybył, skromność jego na to nie pozwoliła, bowiem zapadłszy ówczesnie w niełaskę rządową i uchylony z profesorstwa przy Uniwersytecie Krakowskim z powodu, że był żarliwym obrońcą narodowości polskiej i te uczucia zakorzeniał w sercach uniwersyteckiej młodzieży, pominąć wołał wszelkiej ostentacji być świadkiem” (...) „dla wspomnianych przyczyn politycznych pragnie dr Dietl nie być obecnym przy nadmienionej uroczystości inauguracyjnej pomnika, o tyle też większym było staraniem mojem, aby ta uroczystość najświetniej i najokazalej odbyć się mogła”.<sup>27</sup>

Na zakończenie należy poświęcić kilka słów Józefowi Dietlowi jako człowiekowi nauki. Naturalnie nie tu miejsce, żeby charakteryzować jego osiągnięcia badawcze, chodzi raczej o pewne jego cechy jako naukowca. Traktował naukę jako posłannictwo społeczne. Wiązało się to z niesłychaną umiejętnością i pomysłowością wykorzystania wyników badań dla celów praktycznych. Często motywacja społeczna była podstawowym czynnikiem sprawczym podejmowania studiów. Jako przykład można podać badania nad kołtunem, które wzmocnione jego autorytetem przyczyniły się do wyeliminowania tego szkodliwego przesądu.<sup>28</sup> Jako dyrektor szpitala w Wiedniu, a szczególnie kierownik Kliniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozwinął istotnie

badania kliniczne, ale głównie pod kątem poprawy zdrowia aktualnych pacjentów.<sup>29</sup> Aspekty społeczne leżały u podstaw jego rozległych studiów balneologicznych, które tak



*Fotografia Józefa Dietla w czamarze*

znakomicie wykorzystał dla rozwoju polskich uzdrowisk.<sup>30</sup> Podobna motywacja przyświecała mu w publicystyce i analizie szkolnictwa i oświaty w Galiq'i, opartej o obszerny materiał empiryczny.

Następną cechą Józefa Dietla jako naukowca było interdyscyplinarne ujmowanie problemów stanowiących przedmiot badań. Po części zawdzięczał to wszechstronnemu wykształceniu, które nie ograniczało się do medycyny. Miał np. znakomite przygotowanie matematyczne.<sup>31</sup> Pozwoliło mu to zastosować pionierskie, jak na owe czasy, metody analizy statystycznej stanowiące istotne uzasadnienie rezultatów badań klinicznych. Dzięki wiedzy geologicznej i chemicznej był w stanie przeprowadzić kompleksowe

studia, dające mu zaszczytną nobilitację „ojca balneologii w Polsce”; ułatwiło mu to traktowanie medycyny jako nauki ścisłej, przy równoczesnej pokorze względem interwencji ludzkiej w zdrowie pacjenta, szczególnie środkami farmakologicznymi. To, że „natura najlepiej leczy”, odnosił do wielu dziedzin swojej aktywności, np. leczenia klimatycznego, przypisywania dużego znaczenia do środowiska naturalnego. Propagował rozwój ekologii, uważając, że ochrona środowiska jest powinnością społeczną.

Innowacyjność Józefa Dietla, połączona z niezwykłą intuicją, ułatwiła mu otworzenie nowych horyzontów dla polskiej medycyny. Poza balneologią dotyczy to w szczególności anatomii patologicznej, zastosowania chemii w diagnostyce, leczenia zapalenia płuc i tyfusu.<sup>32</sup> Uznawany jest za twórcę hematologii w Polsce (pierwsze zdefiniowanie białaczki).<sup>33</sup>

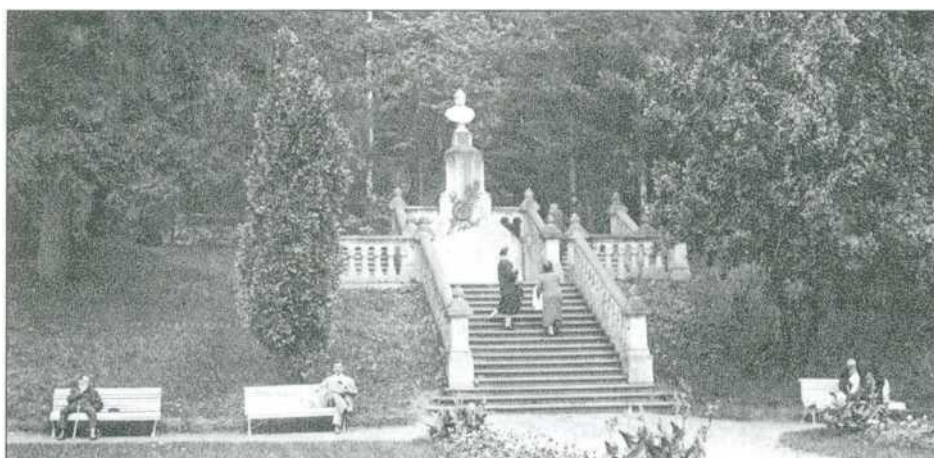
\*\*\*

Siedząc w pokoju pracy, patrzę na zamyśloną, pełną siły i energii twarz, a przenosząc się do jadalni, widzę zastygły w portretach wzrok Józefa Dietla. Jest on pełen zadumy, dobroci i zapytań. Czy potrafiłem sprostać jego oczekiwaniom? Może to lepiej uczynią mój syn i moje wnuki.

**Przypisy:**

1. I. Homola-Skąpska, *Józef Dietl i Jego Kraków*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1993, s. 60-61. Dla uzupełnienia moich wspomnień rodzinnych korzystam głównie z tej książki oraz pracy zbiorowej, wydanej w 50-tą rocznicę śmierci Józefa Dietla: *Pierwszy prezydent miasta Krakowa, znakomity lekarz, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, patriota polski*, Kraków 1928.
2. A. Wrzosek, *Młodość Józefa Dietla*, w: Józef Dietl, op.cit, s. 47-82 oraz Józef Dietl, *O zwadach i radach rzeczywolitej lekarskiej, czyli sen młodego akademika*, wyd. A. Wrzosek, Poznań 1927, odbitka z tomów IV i V „Archiwum historii i filozofii medycyny oraz historii nauk przyrodniczych”;  
I. Homola-Skąpska, *Józef Dietl, dzieje jednej kariery w monarchii Habsburskiej*, Kraków, Magazyn Kulturalny, 1987 nr 3, ss. 25-28; J. Dietl, op.cit, ss. 8-26. A. Wrzosek wskazuje, że w bezimiennym zyciorysie J. Dietla, wydanym jeszcze za jego życia (Kraków 1867, drukarnia „Zasu” W. Kirchmayera) podkreślono, że rodzina Dietlów, jak świadczą metryki i księgi hipoteczne miasta Łańcuta, osiadła tam już była w XV wieku”. Potwierdza to, prawdopodobnie za tym zyciorysem, wiele innych źródeł. M.in.: *Dietl Józef*, Wielka Encyklopedia Powszechna, t. XV, Warszawa 1895, s. 537 oraz *Józef Dietl 1804-1878*, Album zasłużonych Polaków wieku XIX, t. II, Warszawa 1902, s. 290. Zgodzić się trzeba z A. Wrzosem, że J. Dietl nie prostował swego pochodzenia ze względów patriotycznych, chcąc podkreślić kilkuwiekowe polskie korzenie swojej rodziny. Zawsze jednak jest tu możliwa manipulacja w obie strony, tak np. H. Urban (Arzt-Forscher-Menschenfreund, Wirtschafts-Kurier, nr 236 z 10. 1943, s. 5 i 6) w artykule opublikowanym w Krakowie w czasie wojny, w obszernym zyciorysie i charakterystyce działalności J. Dietla, pomija naturalnie jego przynależność do narodu polskiego, patriotyzm i walkę o język polski, wskazuje natomiast osiedlenie Dietlów w Galicji od XV wieku, dla podkreślenia istnienia w tym czasie 20-tu niemieckich wsi w okolicy Łańcuta.
3. Jego notatka o rodzinie, uzupełniona przez mojego pradziadka Franciszka, przechowywana w archiwum rodzinnym, została opublikowana przez A. Wrzoska, op. cit., s. 56-57.
4. J. Dietl ożenił się w 1846 r. w Wiedniu z Heleną Zieterbarth, Wiedenką, młodszą o 19 lat. Żona go opuściła. Mieszkał więc samotnie. Przesyłał jej jednak pieniądze, a w testamencie ustanowił tzw. dożywocie, uzupełniające rentę wdowią. Było ono realizowane przez mojego dziadka Leopolda, który był głównym spadkobiercą (I. Homola-Skąpska, op.cit., s. 25 i 371). Był on oficerem armii austriackiej. Mam w domu jego nominacje na „Unterlieutenant” (Verona 1860) oraz na „Ober-Lieutenant” (Graz 1864). Zawsze ojciec pokazywał mi przed wojną szablę bez gardy, gdyż dziadek został raniony w rękę, gdy podnosił szablę nakazując atak swego oddziału pod Sadową w roku 1866.
5. I. Homola-Skąpska, op.cit., s. 49.
6. Por. M. Bajer, *Dietlowie*, Forum Akademickie, 2000, nr 6, s. 44-45.
7. Ograniczam się w tym opracowaniu do ilustracji niektórych pamiątek, znajdujących się w moim posiadaniu, pomijam natomiast znakomite jego portrety J. Matejki i A. Grabowskiego oraz pomniki w Krakowie, Krynicy i Szczawnicy, gdyż były one wielokrotnie prezentowane w różnych publikacjach.
8. Część z nich, wg Ireny Homoli-Skąpskiej, *Józef Dietl* op.cit., s. 415-416, zostało przez Uniwersytet Poznański przekazanych do Biblioteki Jagiellońskiej w 1964 r., a ponadto kilka listów do brata Franciszka z lat 1829-1833 znajduje się pod syg. Akc. 64/75. Wspominam o tym, gdyż mój ojciec znał te listy i wzbogacał nimi swoje opowieści, podkreślając zawsze wzajemne przywiązanie do siebie dwóch braci.
9. I. Homola-Skąpska, op.cit., s. 246 za: Mowa dra Dietla z 31. X. 1866 r.
10. I. Homola-Skąpska szczegółowo wymienia różne inicjatywy gospodarze J. Dietla w Krakowie, ss. 245-261.
11. Stosowne podróże odbył w latach 1854-56 ogłaszając wyniki w 1856 w „Wiener medizinische Wochenschrift” pt. „Balneologische Reiseskizzen” (L. Korczyński, *Dietl jako balneolog*, w: Józef Dietl op.cit., s. 94).
12. Uzewnętrznia się to wyraźnie w jednej z podstawowych jego prac z zakresu balneologii pt. „Uwagi nad zdrojowiskami krajowymi ze względu na ich skuteczność, zastosowanie i urządzenia” oraz „uwagi nad zdrojowiskami”.
13. Uwzględni Krościenko, Szczawnicę, Krynice, Słotwiny, Tyliec, Żegiestów, Kossową (wsch. Galicja), Wieliczkę, Bolechową, Drohobycz, Truskawiec, Busko, Solec, Iwonicz, Krzeszowice, Swoszowice, Szklą, Lubień, Rabkę (L. Korczyński, op. cit., s. 96).

14. Podkreśla się nawet nadmierny wpływ Dietla na wzrost popytu, wskazując, że np. wzrost popularności Szczawnicy był przedwczesny, biorąc pod uwagę jej miejsca noclegowe i bazę techniczną.
15. L. Korczyński, jw. s. 104-105.
16. I. Homola-Skąpska, *Józef Dietl...*, op.cit., s. 373.
17. L. Korczyński, jw., s. 107.
18. I. Homola-Skąpska, jw. s. 374.
19. L. Korczyński, jw., s. 107-108.
20. A. Chmiel, *Józef Dietl jako prezydent m. Krakowa (1866-1874)*, w: J. Dietl..., op.cit., s. 14.
21. I. Homola-Skąpska, op.cit., s. 370, za: APK r. Oddz. W Tarnowie, v.79. Podanie Leopolda Dietla do Urzędu Podatkowego w Tarnowie, 18. VI. 1874.
22. Jw. s. 370, za: Stenograficzne sprawozdanie z posiedzeń Sejmu Galicyjskiego 1866, „Wiek” 1878, nr 18, s. 3; R. Dzierzanowski, *Aforyzmy profesora Dietla*, Służba Zdrowia 1978, nr 8, s. 8.
23. J. Dietl, *O użytkowanie wód mineralnych krajowych*, osobne odbicie z T. XXVII Rocznika C.K. Tow. Nauk. Krak., Kraków 1860, s. 4 i 11.
24. W. Szumowski, *Dietl a Szczawnica*, w: Józef Dietl..., op.cit., s. 150-151, oraz 158-159.
25. I. Homola-Skąpska, op.cit., s. 372-373.
26. Jw.
27. W. Szumowski, *Dietl a Szczawnica*, w: Józef Dietl..., op. cit. s. 153-154.
28. M.in. F. Walter, *Zwycięstwo Dietla nad koltunem*, w: Księga pamiątkowa na dziewięćdziesięciolecie dziennika „Czas”, Kraków 1848 Warszawa 19389, s. 110-113; W. Gajewski, *Badania Dietla nad chorobą zwaną koltunem*, w: Józef Dietl op.cit., s. 160-164.
29. L. Wachholz, *Klinika lekarska Uniwersytetu Jagiellońskiego przed Dietlem i za Dietla*, w: Józef Dietl op.cit., s. 82-91.
30. L. Korczyński, op.cit., s. 92-110.
31. Ze zdziwieniem spotkałem się kiedyś z publikacją noblisty z ekonomii Ragnara Frischa (1895-1973), w której cytował jedną z prac Józefa Dietla, jako pierwszego uczonego, który zastosował metodę z zakresu statystyki matematycznej do badań klinicznych, aktualnie wykorzystywaną przez wspomnianego autora.
32. T. Tempka, *Józef Dietl (1804-1878)*, w: Sześćsetlecie Medycyny Krakowskiej., Tom pierwszy, życiorysy, Kraków 1963, s. 77-112. Praca zawiera obszerną bibliografię prac Józefa Dietla z zakresu medycyny oraz jego biografów o jego osiągnięciach z tej dziedziny.
33. A.B. Skotnicki, *Historia Krakowskiej hematologii na tle dziejów Wydziału Lekarskiego i Katedr Chorób Wewnętrznych UJ*; w: Krakowski Ośrodek Hematologiczny w 50-lecie istnienia, Kraków 2000, s. 24-27.



**Pomnik prof. Józefa Dietla w Krynicy** (fotografie pochodzą z zbiorów autora)